CENA 1 ZŁ. W CZECHOSŁOWACJI 3·50 KČ NALEŻYTOŚĆ POCZT. OPŁ. RYCZ. NUMER ZAWIERA 20 STR.

Światowid

№ 48 (277) 23. XI. 1929 ROK VI.



Z gwiazd filmu polskiego.

Na horyzoncie rozwijającego się w ostatnich czasach coraz pomyślniej rodzimego filmu polskiego wybijają się na pierwszy plan pp. Irena Gawęcka i Brodzisz, których podajemy tutaj w pełnej dramatycznego napięcia scenie. Stephot — Warszawa.

Zaburzenia na Uniwersytecie Jagiellońskim.



Na tle konfliktów pomiędzy korporantami żydowskimi a polskimi wybuchły na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie zaburzenia, które jednak dzięki rozwadze samych studentów i interwencji władz uniwersyteckich rychło się zakończyły. Zdjęcie nasze przedstawia rzesze studentów przed Collegium Novum podczas zaburzeń. Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".

Jubileusz Bolesława Wallek-Walewskiego.



Zasłużony dyrygent chóru, wybitny kompozytor operowy i chóralny, niezmordowany propagator pieśni polskiej zagranicą p. dyr. Bolesław Wallek-Walewski obchodził w Krakowie, mimo młodego stosunkowo wieku, 25-lecie swej twórczości artystycznej. Wraz z nim krakowskie „Echo" śpiewackie święciło 10-lecie swego istnienia.



Kongres „Odrodzenia" w Warszawie. Najsilniejsza i najbardziej zwarta organizacja katolickiej młodzieży akadem. w Polsce, „Odrodzenie" urządziła w tych dniach swój wielki kongres. W 2-gim dniu na uroczystej Akademji ku czci św. Pawła byli obecni m. in. ks. arcybisk. Ropp (1), ks. Prymas kard. Hlond (2), ks. arcybisk. Sapieha (3), ks. arcybisk. Teodorowicz (4).



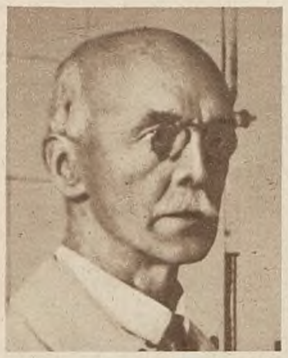
10-lecie Bratniej Pomocy Studentów Uniw. Pozn. W pierwszym dniu tej uroczystości delegacja młodzieży zaniosła wieniec na grób ś. p. Heljodora Święcickiego, 1-go rektora Uniwersytetu Poznańskiego.



Św. Hubert w Poznaniu. Dorocznym zwyczajem w dniu św. Huberta, patrona łowiectwa, 17 p. ul. w Poznaniu, urządził bieg myśliwski za lisem na dystansie 7 km przy udziale 70-ciu jeźdźców, z których podchorąży rez. p. T. Dembiński wyszedł jako zwycięzca. Oto przejazd uczestników biegu przez pobliską wieś.

AGENCJA FOT „ŚWIATOWIDA" — NA PŁYTACH KRAJ. „ALFA".

LAUREACI NOBLA.



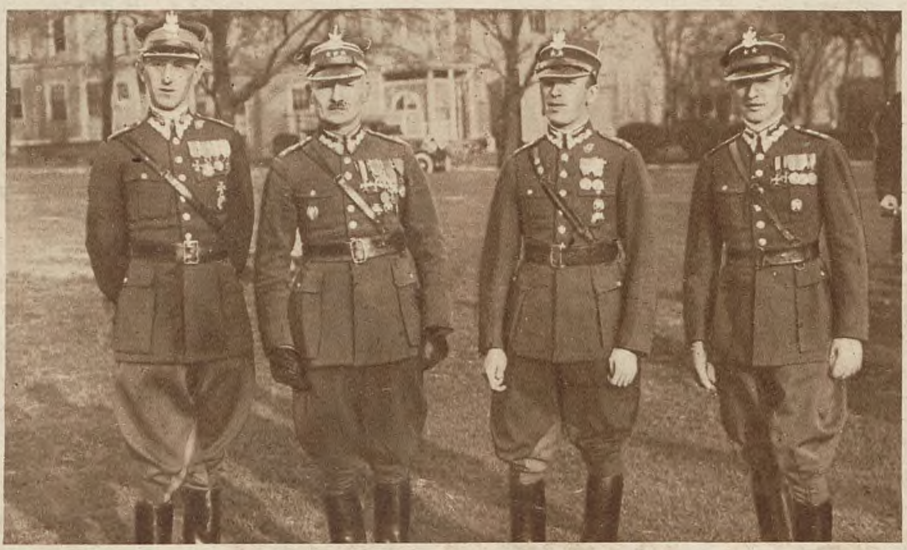



Ze znanej fundacji zmarłego miljonera szwedzkiego, Nobla, który olbrzymi swój majątek, uzyskany fabrykacją dynamitu, przeznaczył na nagrody dla najwybitniejszych ludzi nauki i literatury, wyznaczono w tym roku pięć nagród. Laureatami tegorocznymi są (w górnym rzędzie od lewej ku prawej): dr. A. Harden (chemja, za r. 1929), Hans von Euler (chemja, za r. 1928), Owen W. Rihardson (fizyka, za r. 1928), ks. Ludwik Wiktor Broglie (fizyka, za r. 1929) oraz (poniżej w medaljonie) znany niemiecki pisarz Tomasz Mann (literatura).





Samobójstwo premjera Iraku. Szef rządu małego państwa w pobliżu Palestyny, pozostającego pod protektoratem Wielkiej Brytanji, sir Abdul Muhsin popełnił samobójstwo, podobno z powodów politycznych. Keystone.



Triumf jeźdźców polskich w Ameryce. Oto bohaterowie Międzynarodowych Konkursów Hippicznych w Ameryce (od lewej) pp.: por. Starnawski, płk. Dreszer, por. Gzowski i por. Zgorzelski, laureaci konkursów nowojorskich o Puhar Narodów.



Nowy litewski minister spraw zagranicznych. Po przymusowem ustąpieniu Waldemarasa i pierwszych nieudałych próbach rozwiązania przesilenia ministerjalnego, tekę spraw zagr. objął na Litwie dr. A. Zaunius. R. Sennecke



Pogrzeb ofiar katastrofy samolotu polskiego w Wogezach. W kaplicy szpitala wojskowego w Strasburgu odbyła się uroczystość pogrzebowa u trumien zmarłych tragicznie skutkiem katastrofy samolotowej w Wogezach pilotów polskich ś. p. kpt. Ryszarda Woronieckiego i ś. p. por. Jana Baraszowskiego. Mission Polanaise — Strasburg.



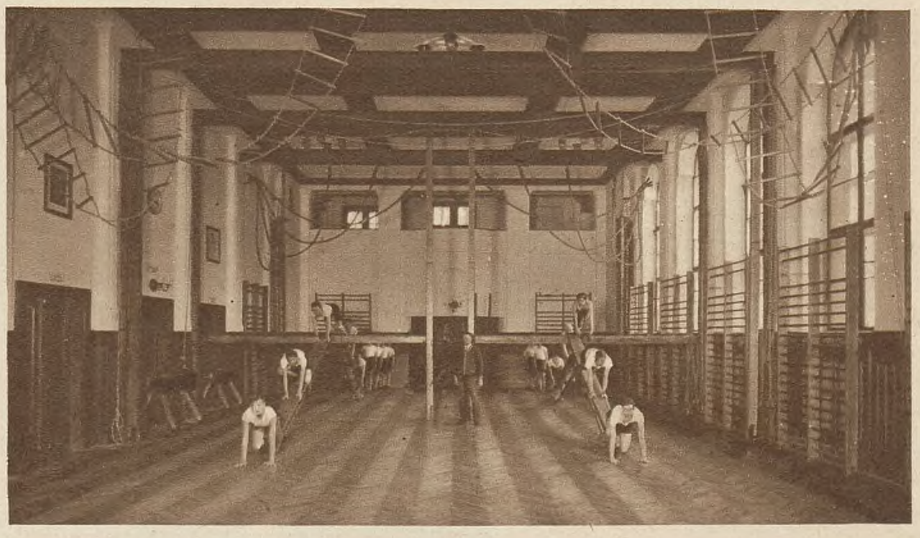


Na prawo — **Śmierć siostry b. cesarza niem.** B. księżniczka pruska Wiktorja, siostra Wilhelma II, której małżeństwo z awanturnikiem rosyjskim Zubkowem wywołało taki skandal, zmarła w Bonn. Podajemy tutaj obok jej portretu z ostatnich lat, ciekawe zdjęcie z 1875 r., przedstawiające cesarza Fryderyka jako następcę tronu w otoczeniu rodziny, pomiędzy którą jest zmarła (x), oraz jej brat, późniejszy cesarz Wilhelm II.

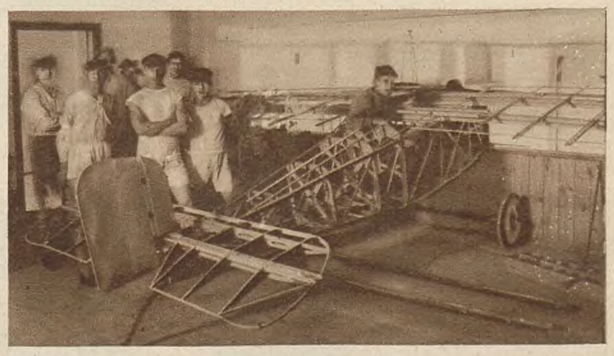
New Jork Times — Berlin.

NOWA PLACÓWKA KULTURY POLSKIEJ.





W ubiegłą niedzielę ks. biskup śląski dr. Lisiecki dokonał poświęcenia gmachu państwowego gimnazjum w Bielsku (Śląsk). Nowy budynek jaknajchlubniej świadczy zarówno o dbałości Polski o kulturę odzyskanej po wielu wiekach prastarej dzielnicy polskiej, jak i o postępie naszego budownictwa. Wspaniale przedstawiając się na zewnątrz (zdj. na lewo), posiada w swoich murach wzorowo urządzone sale szkolne, tak dla poszczególnych klas, jak i wspólne dla wszystkich wychowanków, jak naprzykład wprost idealną salę gimnastyczną (zdj. na prawo). Fot J. Puciński — Poznań.





Nowa awionetka polska. P. Józef Grzmilas z Kalisza, b. lotnik wojsk. a brat znanego lotnika p. por. Tadeusza z 3 p. lot. w Poznaniu, skonstruował nową awionetkę, która wśród sportowców kaliskich wywołała duże zainteresowanie. Podajemy tutaj u góry widok aparatu, na prawo zaś portret jego twórcy. Fot Enge — Kalisz



Uroczyste sadzenie drzewek na Żoliborzu w Warszawie. P. Marszałkowa Piłsudska (1) w towarzystwie p. gen. Litwinowicza (2), wzięła udział dnia 14 b. m. w sadzeniu drzewek na Żoliborzu oficerskim, osobiście pomagając dzieciom w pracy. Ag Fot. „Światowida".



Wysoki komisarz gdański w Warszawie. W ub. tygodniu bawił w stolicy kilka dni wysoki kom. Ligi Narodów w Gdańsku p. hr. Gravina, przyjmowany przez min. spraw zagr. p. Zaleskiego.



Poseł egipski w Warszawie. W tych dniach nowomianowany min. peł. i poseł nadz. Egiptu p. Hassan Nachat Pasza (1) złożył listy uwierzyteln. p. Prezydentowi Rzpltej, poczem nasz fotograf dokonał zdjęcia jego wraz z pp. hr. Romerem (2), płk. Głogowskim (3), hr. Przeździeckim (4), Iscanderem El Wahhaby (5), M. Mościckim (6) i rotm. Calewskim (7).



Przyjaźń polsko-italska. W min. spr. wojsk. w Warszawie wicemin. p. gen. Konarzewski (1) wręczył attaché wojsk. amb. italskiej p. płk. Mario Roatta (2) artyst. wyk. odznaki pułkowe z dyplomami dla pułków italskich, które w roku ub. nadesłały pułkom polskim trąbki sygnałowe. W uroczystości wzięli udział pp. gen. Piskor (3) i kpt. Donati (4).

W rocznicę zakończenia wojny światowej.



Uroczystości w Paryżu. Dnia 11-go b. m., w 11-tą rocznicę rozejmu, kończącego przeszło czteroletnią wielką wojnę światową, odbyła się w Paryżu na Avenue Pól Elizejskich, u stóp wspaniałego Łuku Triumfalnego, pamiątki zwycięstw napoleońskich — wielka defilada wojsk. R. Sennecke



Uroczystości w Londynie. Stolica Wielkiej Brytanji święciła rocznicę zwycięstwa koalicji w wojnie światowej złożeniem wieńców u stóp pomnika Nieznanego Żołnierza oraz dwuminutowem uroczystem milczeniem. R. Sennecke.



Uroczystości w Belgji. Oryginalnie święcono rocznicę rozejmu w miejscowości Waeraghen w prowincii flandryjskiej w Belgji, złączywszy właściwe święto pamiątkowe z tradycyjnem błogosławieństwem psów przed rozpoczęciem sezonu myśliwskiego pod znakiem św. Huberta. Fot. Keystone



Protest Arabów przeciwko deklaracji Balfoura. Mimo stłumienia rozruchów antyżydowskich w Palestynie, tamtejsze społeczeństwo arabskie niezłomnie trwa przy żądaniu odwołania przez Anglję znanej deklaracji Balfoura, przeznaczającej Palestynę na osiedle narodowe dla żydów. Tłumne zgromadzenie w tym duchu odbyło się w miejscowości Amman. Wide-World-Photos.

ZE ŚWIATA SCENY I SZTUKI.





Najgłośniejszy obecnie dramat. Teatr Narodowy w Warszawie gra obecnie sztukę angielskiego pisarza Roberta C. Sheriffa „Kres wędrówki“ (właściwie „Koniec dni“ Journey's End), na tle życia żołnierzy brytyjskich w okopach pod St. Quentin w marcu 1918 r. Sztuka ta jest obecnie najgłośniejszą nowością scen europejskich, w Londynie grają ją niezliczone razy a nawet sam król po wyzdrowieniu wraz z królową, księżniczką Yorku i ks. Walji był obecny na jej przedstawieniu (zdjęcie na prawo przedstawia właśnie rodzinę królewską na tem przedstawieniu). W Warszawie (zdjęcie na lewo) główną rolę kpt. Stanhope gra p. Węgrzyn (1), w innych rolach występują pp. Szymański (2), Myszkiewicz (3), Warnecki (4), Orwid (5). Ag. Fot „Światowida“. Central News London.



Triumf Stefana Jaracza w „Artystach“. Krakowskie przedstawienie tej sztuki amerykańskiej w nowoczesnym stylu „filmowym“ przemieniło się, równie jak w Warszawie — w triumf p. St. Jaracza, występującego w głównej roli Skida. Tłumy publiczności tworzą przed kasą Teatru im. J. Słowackiego „ogonki“, przypominające najlepsze czasy tej sceny (zdjęcie na lewo). Partnerką p. Jaracza, który szczególnie mistrzowską swoją grą w 3-cim i 5-tym obrazie wywołał u chłodnej zazwyczaj publiczności krakowskiej nieopisany entuzjazm, była p. Jaroszewska (zdjęcie pod poprzedniem, przedstawiające scenę omdlenia z V-tej odsłony). Ag. Fot. „Światowida“ pł. Alfa





7-letnia gwiazda filmowa polsko-amerykańska. Fenomenalną sławą otoczone jest już, mimo tak dziecięcego wieku nazwisko Dani Darling, grającej w filmach w Hollywood i zaangażowanej obecnie do Opery w Filadelfji. Nasze zdjęcie przedstawia dziecięcą gwiazdę filmu, namiętnie uprawiającą sport motocyklowy w towarzystwie swego ojca.





Wystawa Misyjna w Krakowie. — Po zamknięciu Kongresu Misyjnego w Krakowie urządzono tam w klasztorze OO. Misjonarzy Wystawę Misyjną, która niezwykłością swoich eksponatów wzbudziła żywe zainteresowanie. Podajemy tutaj z niej na lewo drobne sprzęty i zabawki Potokulów — na prawo zaś przedmioty sztuki liturgicznej z Chin, przedstawiające rozmaitych bożków z porcelany, talku i bronzu. Ag. Fot. „Światowida“, pł. kr. Alfa.

Zjazd Hodowców Koni w Warszawie.



W gmachu Centralnego Towarzystwa Rolniczego obradował pierwszy polski Zjazd Hodowców Koni. W posiedzeniu plenarnem uczestniczyli m. in. pp. minister rolnictwa Niezabytowski (1), wiceminister spraw wojskowych gen. Fabrycy (2), prezes Centr. Tow. Roln. Fudakowski (3) Ag. Fotogr. „Światowida"

Marsz. Piłsudski kieruje „grą wojenną".



Zdjęcie nasze przedstawia wyższych oficerów. którzy pod kierunkiem p. Marszałka J. Piłsudskiego (x) wzięli udział w grze wojennej w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych w Warszawie.

Fot. M Pikiel, Warszawa.



Na prawo:

Wystawa kwiatowa w Warszawie. Miłośnicy kwiatów i roślin ozdobnych oglądają obecnie z dużem zadowoleniem urządzoną w oranżerji w ogrodzie Saskim przepiękną wystawę kwiatów.



Pogrzeb ofiary katastrofy samolotowej pod Poznaniem. W Poznaniu przy licznym udziale tak wojska jak i całego społeczeństwa odbył się pogrzeb śp. ppor. Lipińskiego, który stracił życie w strasznej katastrofie samolotowej na lotnisku w Ławicy pod Poznaniem. Ag. Fot. „Światowida".



Na lewo:

Wybitny przemysłowiec łódzki ofiarą katastrofy samochodowej. Powszechny żal wywołała tragiczna śmierć bł. p. dr. Marcelego Barcińskiego, dyr. Związku Przemysłu Włókienniczego w Łodzi, który padł ofiarą wypadku samochodowego na Krak. Przedmieściu w Warszawie.



Święto Niepodległości w Mińsku Mazowieckim. Małe to miasto obchodziło bardzo uroczyście tegoroczne Święto Niepodległości, podczas którego szwadrony 7 pułku ułanów ustawiły się na Rynku z dowódcą pułku ppłk. Tyczyńskim (x).

W ORSZAKU PANNY MŁODEJ.

Ceremonja ślubna odbywa się dzisiaj bardzo skromnie i cicho. Panna młoda w kapeluszu i kostjumie podróżnym sprawia, że i cały orszak ubrany jest z największą prostotą.

Tylko od czasu do czasu zdarzają się jeszcze owe huczne wesela, wymagające jaknajwiększej strojności i toalet niemal że balowych. Panna młoda, która decyduje się na takie głośne wesele, występuje oczywiście w białej sukni ślubnej i powłóczystym welonie. Wielkie magazyny paryskie, którym powierzają wyprawy ślubne rozmaitych arystokratek, lansują stylowe suknie ślubne, z których jedne przypominają epokę renesansu, inne znowu mają coś z surowości gotyku. Bogate Amerykanki obierają na suknię ślubną srebrną lamę, welon zaś jest z najcenniejszych koronek.

Nie ulega jednak wątpliwości, że najpiękniejsza suknia ślubna jest z białego crèpe-satin, lub też z aksamitu — tak modnego dziś velours-transparent. O ile ktoś nie posiada starych, rodzinnych koronek, to znacznie lepiej wygląda welon tiulowy, niż licha imitacja.

Panie i panny w orszaku panny młodej noszą oczywiście strojne suknie wieczorowe oraz ze względu na porę roku, równie eleganckie okrycia wieczorowe.

Tak modne dzisiaj krótkie żakieciki na wieczór z aksamitu, lub brokatu są doskonałem dopełnieniem powiewnych toalet drużek w orszaku.

Podajemy kilka obrazków ze strojnego orszaku ślubnego. *Jola.*



Suknia dla panny młodej z białej tafty, uszytej półstylowo.

U dołu — Bardzo piękna toaleta z bladozielonej georgetty i płaszcz wieczorowy z białym lisem.



Wytworna toaleta z niebieskiego aksamitu. — Girlanda białych kamelji.

Na lewo — Ta piękna suknia panny młodej jest z białego aksamitu w stylu renesansowym. Welon z tiulu.

U dołu — Żakiecik z rożowego aksamitu lamowany ciemnym futrem, do sukni w tym samym kolorze.







ODMŁADZANIE CERY.

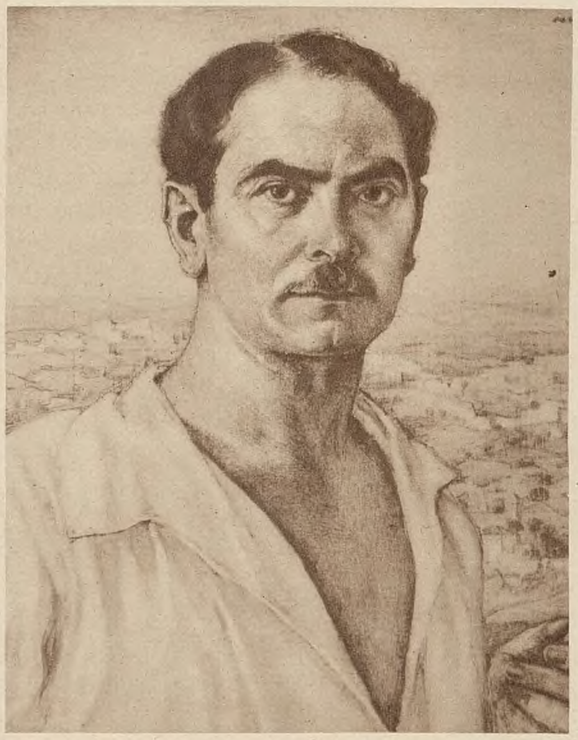
W poprzednim artykuliku wspomniałem o wpływie odmładzającym ciepła, w połączeniu z jednoczesnem działaniem kremu, z zawartością ożywczych składników. Dla cery prawidłowej poleciłem w celu zapobiegawczego pokrzepiania: krem „Mira" Dra Lustra, dla suchej zaś i starzejącej się: krem „Oxa" Dra Lustra. Spłókiwania twarzy gorącą wodą dorównują w skutkach masażowi, chodzi bowiem o przypływ świeżego strumienia krwi do skóry. Zimna woda działa wręcz przeciwnie. Trojakie są przegrzewania skóry ciepłem. Twarz powleka się (nie wciera się) kremem „Mira" względnie „Oxa", poczem spłókuje się ją długo gorącą wodą. Intensywniej ożywia się skórę, stosując, oprócz spłókiwań — kremem „Oxa" natłuszczonej twarzy — naparzania nad parą. W wypadkach przedwczesnego wiotczenia cery stosuje się na natłuszczonej twarzy kremem „Oxa" — kataplazmy z sproszkowanego siemienia lnianego. Zabieg ten dorównuje niemal przegrzewaniu twarzy diatermją. Sposób przyrządzenia kataplazmu objaśni każdy z pp. Aptekarzy. W zimie pudrować twarz obficie pudrem egzotycznym Dra Lustra.

Dr Z. B.

Z NAJNOWSZEJ WYSTAWY SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

AGENCJA FOTOGRAFICZNA „ŚWIATOWIDA" — NA PŁYTACH KRAJOWYCH „ALFA".







WILHELM WACHTL: Autoportret (olej).

U góry na lewo:
WIKTORJA GORYŃSKA: Madonna w zodjaku (drzeworyt).

U góry na prawo:
MARJA DUNIN: „Gość w dom — Bóg w dom" (drzeworyt).

Na lewo:
BOGUSŁAW SERWIN: Wierzby (olej).

Na prawo:
ZBIGNIEW PRONASZKO: Portret p. D. (olej).







STANISŁAW MATZKE: Wieśniaczka z Kampanji rzymskiej (olej).



LEON KOWALSKI: Portret p. dyr. L. (olej).



LUDWIK MACHALSKI: Portret staruszki (olej).

NA SŁONECZNEJ RIWIERZE.

BEZNADZIEJNA szarzyzna... Słońce wstaje coraz później, a nawet gdy już wstało, prawie go nie widać poza szarymi chmurami. Chłodno, deszcz albo pada, albo „wisi“ w powietrzu. Znikły już ostatnie barwne plamy kwiatów jesiennych, przez świat snuje się posępna nuda. W takie dni naszego klimatu myśl człowieka wybiega ku krajom innym, gdzie słońce jeszcze prawdziwie świeci, wnosząc w naturę i ludzi życiodajną radość. W takie beznadziejnie szare dni marzy się o tych szczęśliwych krajach, gdzie rosną palmy, gdzie życie bije żywszem tętnem, gdzie panuje i gwarny ruch i beztroska życia. Słowem, w takie beznadziejnie szare dni marzy się o Riwierze, wszystko jedno italskiej czy francuskiej.

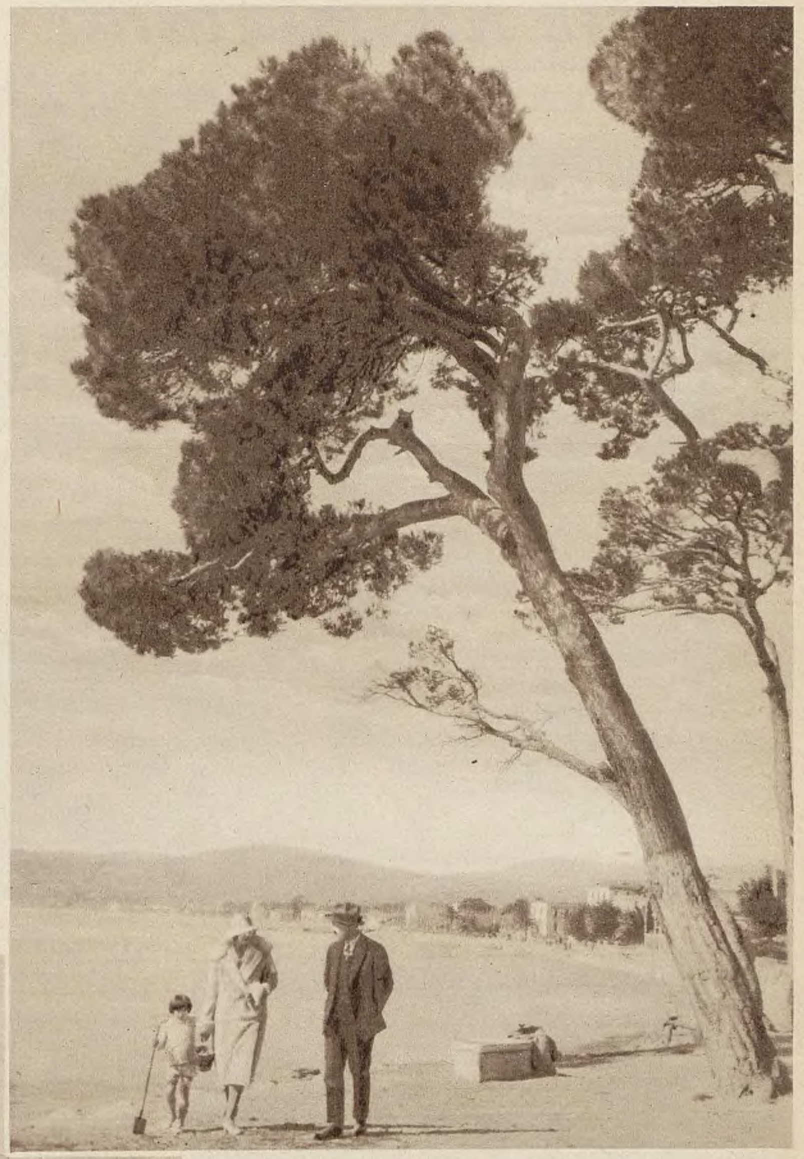
Tam teraz rozpoczyna się sezon. Tam teraz zjeżdżają ci, którzy na to sobie mogą pozwolić, tam niema jeszcze pospolitego tłumu, są tylko szczęśliwi wybrańcy losu. Mniejsza o to, kiedy Riwiera została „odkryta“ dla reszty świata, to pewna, że już nigdy nie będzie przez ludzi zapomniana. Mogą się jedne miejscowości na niej stawać z biegiem lat modniejszymi, inne tracić nieco na swojej popularności — tak naprzykład rośnie sława nieznanego do niedawna Juan les Pins, snoby zaczynają natomiast wzruszać już ramionami na wspomnienie Monte Carlo — ale cały ten brzeg Morza Liguryjskiego z rozsianemi na niem miejscowościami klimatycznemi, jedna obok drugiej, jest i pozostanie niewątpliwie na zawsze krajem wymarzonym dla mieszkańców środkowej i północnej Europy, jak i dla Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Są wśród nich uzdrowiska w całem tego słowa znaczeniu, jak naprzykład San Remo, albo Nervi, są inne, nie mające tego specjalnego charakteru leczniczego, kurujące tylko naszą tęsknotę wieczną za słońcem i lazurem. Gdy los każe nam w te szare jesienne dni żyć i pracować nad Wisłą czy nad Wartą, nad Wilją czy nad... Pełtwią, wybiegnijmy wyobraźnią przynajmniej w piękniejszy kraj słonecznej Riwiery.



Malowniczy motyw z uliczki w miejscowości italskiej Bordighera.



Droga nad wybrzeżem Morza Liguryjskiego pomiędzy Niceą a Monte Carlo.



Pinje na wybrzeżu morskiem w Juan les Pins.

FOT. CARLO DELIUS — NICE.



Na lewo:
Palmy na promenadzie w San Remo na Riwierze italskiej.



Na prawo:
Przystań handlowa i stara dzielnica w Mentonie.

FOT. CARLO DELIUS — NICE.

U dołu:
Dziwacznie i niewiadomo dlaczego „Fromage“ (ser) nazwany plac przed kasynem w Monte Carlo podczas raidu samochodowego.





Zajmująca promenadą nadbrzeżna w Nervi.

U dołu:
Korty tenisowe wielkiego klubu sportowego pod Monte Carlo, najpiękniejsze tego rodzaju urządzenie na świecie.



JAK SIĘ NIE POWINNO JEŹDZIĆ.

FOTOAKTUELL — BERLIN.





Rzecz ludzka, arcyludzka, zapatrzyć się na nóżki przechodzącego dziewczątka. Ale szofer powinien w tej chwili zapomnąć, że jest... mężczyzną.

Na lewo — Jedna szklanka piwa lub dwie, szczególnie w miłem towarzystwie, najlepiej damskiem, szoferowi przed jazdą nie zaszkodzi, ale nadmierne korzystanie trunku może mieć fatalne następstwa i dla szofera i dla jego towarzyszek.



WYPADKI nieszczęśliwe przy jeździe samochodem lub motocyklem stają się coraz częstszemi, zwłaszcza w dużych miastach. Niewątpliwie znaczną część winy ponoszą sami przechodnie. Jeżeli n. p. ktoś na ruchliwem skrzyżowaniu kilku ulic, przechodząc z jednej strony na drugą, zatopiony jest w lekturze dziennika i nie zwraca uwagi na to, co się wokoło niego dzieje, to ostatecznie nie może on mieć pretensji do szofera, który go najedzie.

Z drugiej strony jednak zaprzeczyć się nie da, że sami kierowcy wozów motorowych niejednokrotnie albo już od samego początku przystępują do jazdy w nieodpowiednim stanie np. podchmieleni, albo też w ciągu jazdy nie zachowują odpowiednich środków ostrożności. Dużą rolę odgrywa przytem pewna bufonada, nie zwracająca uwagi na to, że jezdnie ulic wielkomiejskich, a choćby nawet gościńców zamiejskich nie są odpowiednim terenem do ryzykownych popisów karkołomnych, mających wykazać brawurę prowadzącego wóz. Nie mówimy już o rozmyślnej złośliwości, przybierającej niekiedy nawet cechę zbrodniczości.

Jeżeli wogóle człowiek jako „zwierzę towarzyskie“ musi pamiętać o tem, że ani nie jest sam, ani też inni nie są obowiązani do kierowania się jego kaprysem, to zasada ta szczególnie musi być stosowaną przy jeździe wozami motorowymi. Wszelkie uregulowanie tej sprawy przez przepisy policji drogowej, wszelkie kary, nakładane na przestępców, nie usuną złego, jeżeli nie zmieni się psychika jeżdżących.

Kilka zdjęć, które tutaj podajemy, nie wyczerpują wszystkich możliwości fatalnych w skutkach nieostrożności jeżdżących, ale ilustrują dosadnie najczęściej zdarzające się wypadki.

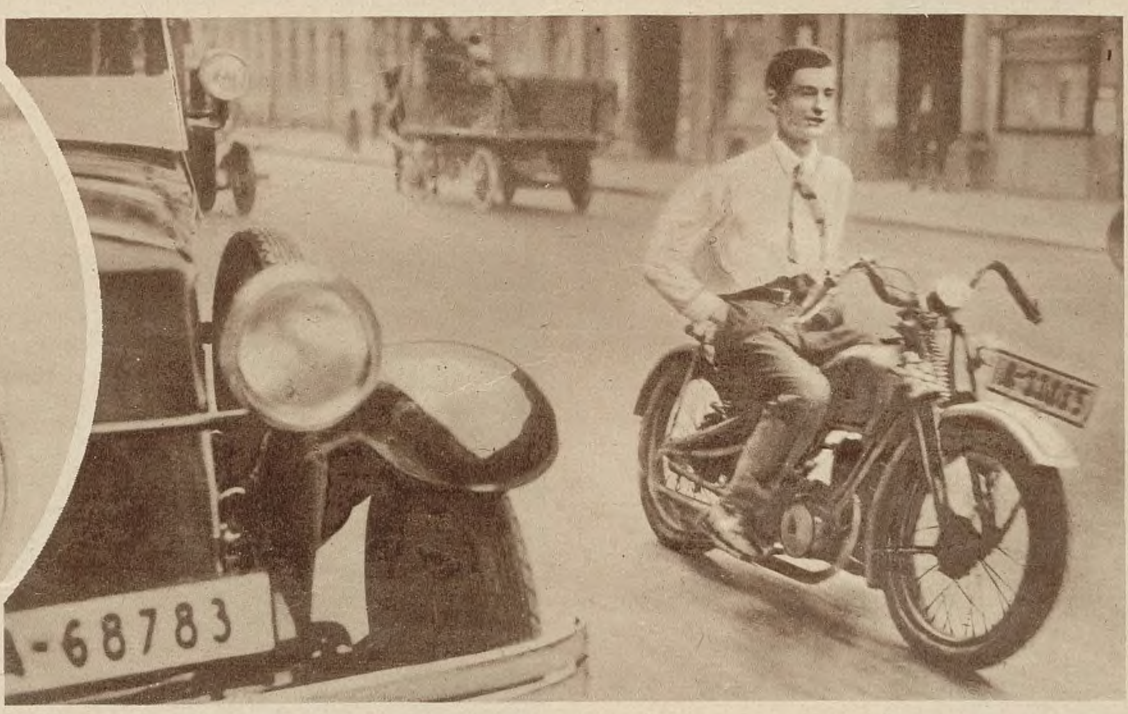
Na lewo — Na wilgotnym i śliskim bruku asfaltowym trzeba stanowczo zrezygnować z chwalebnej zresztą brawury młodzieńczej.



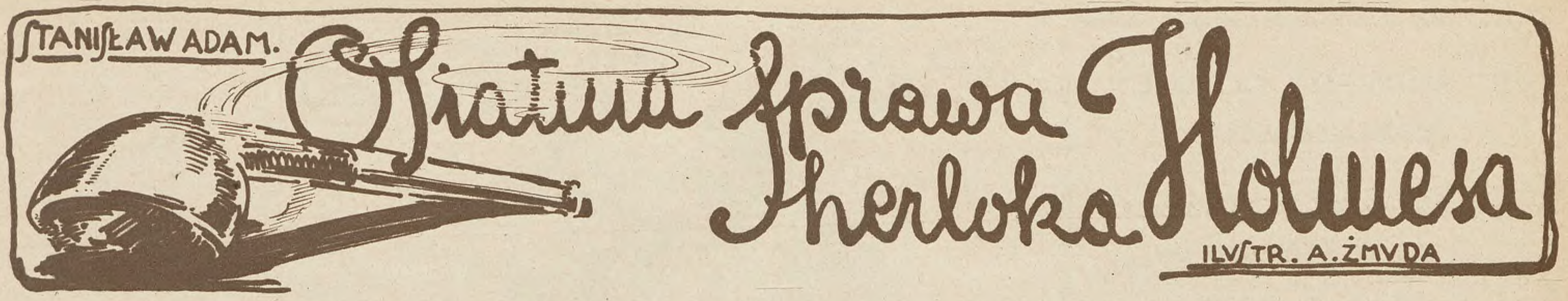
Przy wysiadaniu trzeba pamiętać o tem, że nie wysiada się po lewej stronie, bo w tym samym kierunku jeżdżą inne samochody i motocykle, pod których koła można się dostać.



Trzy osoby na motocyklu — zapewne we trójkę jest weselej. Ale czy bezpiecznie?.



Ten młody pan dumny jest ze swej zręczności, która pozwala mu włożyć ręce do kieszeń, zamiast trzymać je na kierownicy. Ale czy ten popis akrobatyczny nie jest stosowniejszy do cyrku, niż do ulicy dużego miasta?



„Bo w istocie nie jest on niczem innem jak kondensatotem ludzkich pragnień i marzeń, które mógłby zrealizować, gdyby go przemieniono na złoto", odrzekł lord. „Najszlachetniejszy kamień zamknięty w szkatułce nie różni się w moich oczach niczem od zwykłego oszlifowanego szkiełka. Bo mimo całej jego wartości, szkiełko spełniłoby tę samą rolę".

„Wiem James, ale wuj Ryszard nie życzył sobie, by go spieniężać. Zastrzegł to wyraźnie".

„Ależ, któż o tem mówi, kochanie. Chcę go jedynie pokazać przyjaciołom, którzy będą u nas jutro z okazji twoich urodzin, a potem oddamy go z powrotem do safe'u. Niech tam spoczywa spokojnie"...

„Tak, oddaj go, mam przeczucie, że z jego przyniesieniem coś fatalnego zaciążyło nad naszym domem".

„Ależ dlaczego zaraz takie przeczucia? Zresztą prosiłem właśnie pana Holmes'a, by był łaskaw wziąć go pod opiekę na tych kilka dni".

„To bardzo uprzejmie z pańskiej strony", zwróciła się lady z ujmującym uśmiechem do mego przyjaciela, „że zechciał pan poświęcić nam nieco swego drogiego czasu".

„Ależ czynię to z prawdziwą przyjemnością", odparł wielki detektyw, „a co do „drogiego czasu", to mój przyjaciel Watson jest świadkiem, że miałem go ostatnio aż za wiele. Nieprawdaż doktorze?"

„Niemniej zobowiązał nas pan bardzo".

Zaczęliśmy się już żegnać, gdy lady zwróciła się do męża.

„Czy kazałeś Willowi kupić mi bromuaru? Źle sypiam ostatnio", objaśniła nas ze smutnym uśmiechem.

Ależ naturalnie, kazałem, zaraz przyniosę".

I po chwili wrócił z hallu niosąc pudełeczko.

„A teraz odprowadzę panów na górę i uroczyście zostawię nasze „Oko Proroka" pod opieką pana Holmes'a. Czy nie przestraszają pana przeczucia mojej żony?" dodał z lekkim uśmiechem.

„O nie", odparł tenże „ja przeciwnie zawsze najwięcej zawdzięczałem przeczuciom. Dobranoc pani".

„Dobranoc panom" i położywszy rękę na głowie charta, odeszła piękna, smutna pani do swoich pokoi.

„Mam nadzieję, że nie będą panowie nudzić się u nas", rzekł lord, gdy zasiedliśmy w wygodnych fotelach pokoju Holmesa. „Jutro będzie wieczorem przyjęcie, na którem spotkają panowie zapewne wielu znajomych, bo wiem o tem panie Holmes, że wyrządził pan niejedną nieocenioną przysługę członkom angielskiej arystokracji. Przy tej sposobności pokażemy też gościom nasze „Oko Proroka" poczem zechce go pan znowu wziąć pod swoją opiekę".

„A jak długo ma ona trwać?" zapytał wielki detektyw, a oczy jego nabrały znowu skupionego wyrazu.

„Przypuszczam, że zechcą panowie zostać u nas dzień pojutrzejszy, by wypocząć", rzekł lord uprzejmie.

„Z przyjemnością sir".

„A teraz proszę przyjąć djament. Włoży go pan sam do biurka", tu wskazał ręką ciężki mebel. „Ma ono z boku sekretny schowek, od którego oddam panu klucz".

Curwood przystąpił do biurka i lekko nacisnął wystającą rzeźbę z prawej strony blatu. Część boku biurka odskoczyła odsłaniając zamek żelaznej kasetki.

Lord włożył weń misterny wertheimowski kluczyk, otworzył drzwi kasetki i podał pudełko z klejnotem memu przyjacielowi.

„Proszę" rzekł z uśmiechem, „pan będzie łaskaw dopełnić tego osobiście".

Wielki detektyw otworzył pudełko, oglądnął raz jeszcze klejnot, zamknął go z powrotem i włożył do kasetki. Lekko przekręcił kluczyk wertheimowski. Potem zatrzasnął odchyloną deskę i po chwili nikt by się nie domyślił, że bok biurka kryje w sobie miljonowy majątek.

„No, a teraz dobranoc, kochany mistrzu", rzekł lord, a w głosie jego odczułem wyraźny odcień zadowolenia. „Zdjąłem kłopot ze swojej głowy. Niech pan się teraz martwi".

„Dam sobie radę", rzekł krótko detektyw.

„Niepokoi mnie tylko" dodał, „że dotąd nie mam depeszy od mego pomocnika Harry'ego Taxona. Zleciłem mu dokończenie tej ostatniej sprawy, no wiesz, Watson... i powinien mi był już depeszować o wyniku. Adres zostawiłem gospodyni".

Zaledwie zdołałem ukryć zdumienie. Wiedziałem przecież najlepiej, że Holmes już do przeszło roku nie miał żadnej sprawy. W jakim celu zatem kłamał? I co miała zawierać depesza?

Ale w tej właśnie chwili wszedł Parker.

„Depesza do pana", rzekł, spoglądając podejrzliwie na Holmes'a.

„Ach, doskonale!" i wielki detektyw rozerwał swobodnie telegram.

„No, dzięki Bogu odnalazł ten nieszczęsny list pana Z.", odezwał się do mnie. „To jednak łebski chłopak".

„A więc dobranoc panom" rzekł lord, „cieszę się, że jest pan już zupełnie wolny".

„Dobranoc".

Curwood wyszedł.

„Słuchajno, Holmes" odezwałem się, „co to wszystko...

Ale przyjaciel mój położył palec na ustach i szybko zaczął zdejmować buty. Chwilę podsłuchiwał pod drzwiami, wreszcie otworzył je bezszelestnie i wyszedł.

Zostałem sam ze swojem zdumieniem.

Upłynęło kilka minut, nim Holmes wrócił. A wrócił tak cicho, że nie dosłyszałem wcale otwarcia drzwi i omal nie krzyknąłem głośno, gdy mi położył rękę na ramieniu.

„No i cóż Watson, umiem cicho chodzić. Zdaje mi się, że powinienem był zostać szczurem hotelowym. Lepiejby mi się powodziło napewno. Ale na dzisiaj koniec. Wiemy już wszystko".

„To chyba ty wiesz, bo ja jestem jak tabaka w rogu!"

„A propos tabaki", zaśmiał się mistrz, „będzie mi trzeba dzisiaj na chwilę twojego nosa. Zaczekajno!"

I nie troszcząc się o moje gniewne już pytania, otworzył walizkę i począł wyjmować z podręcznego chemicznego laboratorjum rożne przyrządy. W końcu wybrał kawałek węgla drzewnego, zrobił w nim zagłębienie, z maleńkiej epruwetki, którą wyjął z kieszeni od kamizelki i na której dnie było nieco białego proszku, wsypał jego szczyptę w to zagłębienie. Potem wydobył jeszcze lampkę spirytusową, dmuchawkę ustną i zaczął wdmuchiwać płomień w zagłębienie.

Śledziłem go z zajęciem, ale w końcu porwała mię pasja.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KŁOPOTY MAŁYCH CHŁOPAKÓW.



— O czem to mówisz, że szukasz, a nie możesz znaleźć?
— Szukam, jaką psotę moglibyśmy dzisiaj zrobić, a nie mogę znaleźć.

NA LICYTACJI OBRAZÓW.



— A tutaj, proszę państwa obraz szkoły nowoczesnej, bez podpisu. To jeszcze lepiej. Możecie go państwo przypisać jakiemu chcecie malarzowi.

TRAGIKOMICZNE PRZYGODY OBRAZU.



Byłem raz na licytacji obrazów i wyobraźcie sobie państwo: kupiłem Fałata za 1000 zł. Poprostu zadarmo.



Pokazuję go mojej żonie, a ona mi mówi: a cóżeś ty kupił za bazgrotę. Nieszkoda tysiąca zł ?



Jakto bazgrota? Przecież to Fałata — Nie ma podpisu nawet — To właśnie najoczywistszy dowód, że obraz jest prawdziwy.



Prosimy więc do siebie rzeczoznawcę. A ten mówi, że to wyraźnie falsyfikat, który wart ledwo 20 złotych



Możecie państwo sobie wyobrazić. jaką awanturę mi żona zrobiła: Kto nie zna się na sztuce, nie powinien kupować obrazów.

Dalszy ciąg na str. 15-tej.

Ciąg dalszy ze str. 14-tej.



Aż tu przychodzi do nas jakiś malarz: Co za wspaniały oryginalny Fałat!



Na to żona: Jeżeli to jest rzeczywiście prawdziwy Fałat, to musisz jaknajprędzej sprzedać go kunsthändlerowi.



Kunsthändler drwi ze mnie: To ma być prawdziwy Fałat?! Przecież sam widziałem, jak go jakiś pacykarz malował.



Za powrotem do domu żona znowu robi mi awantury, tylko jeszcze gorsze niż dawniej.



Uspokoiwszy się mówi: Nasz kuzynek Henio żeni się Podarujmy mu tę bazgrotę, on się nic na sztuce nie zna.



Kuzynek Henio rzuca mi się na szyję: Co za wspaniały dar! Prawdziwy Fałat, wart co najmniej 25 tysięcy. A ja: Tak?! Oddaj mi go a tutaj masz 1000 zł.



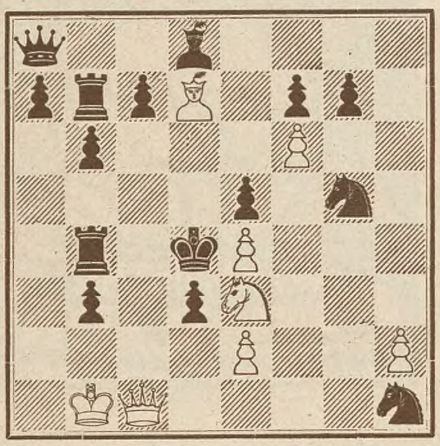
I powiesiłem sobie ostatecznie tego prawdziwego, czy fałszywego Fałata w salonie. Tylko już nikogo nie zapytam o zdanie: czy on jest prawdziwy, czy fałszywy.

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

T. R. Dawson („British Chess Magazine" 1929).

Czarne: Kd4, Da8, Wb7, b4, Gd8, Sg5 h1, piony: a7, b6, b3, c7, d3, e5,, f7, g7. (15).



Białe: Kb1, Dc1, Gd7, Se3, piony: e2, e4, f6, h4. (8).

3-chodówka. 8+15=23.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki T. R. Dawsona.

1. S—d1!
I. 1... K×e4 2. D—c6+ i 3 ×.
II. 1... W—b5 2. D—c3+ i 3 ×.
III. 1... d2 2. D×d2+ i 3×.
IV. 1... inaczej 2. D—e3+ lub 2. e3 i 3 ×.

PARTJA.

Białe: **A. Rubinstein,** Czarne: **G. Thomas,** grana w międzynarodowym turnieju w Budapeszcie d. 4 wrz. b. r.

OBRONA INDYJSKA.

1. d4 S—f6 2. c4 e6 3. S—c3 G—b4 4. D—c2 d5 **(1)** 5. c×d5 **(2)** D×d5! 6. a3 G×c3+ **(3)** 7. D×c3 S—a6? **(4)** 8. b4! **(5)** G—d7 9. f3! G—a4 10. e4 D—d7 11. G—e3 0—0 12. S—e2 c6 13. S—c1 S—c7 14. S—d3 **(6)** G—b5 15. a4 G×d3 16. G×d3 Wf—d8 17. G—e2! **(7)** D—e7 18. 0—0 Wa—c8 19. Wf—c1 S—e8 **(8)** 20. D—c5! **(9)** D—c7 21. D×a7 S—d7 22. D—a5 **(10)** D×a5 23. b×a5 S—c7 **(11)** 24. Wa—b1 e5 **(12)** 25. W×b7 e×d4 26. G×d4 S—e6 27. G—b6! S×b6 28. a×b6 **(13)** Wd—c8 30. G—c4 W×a4 **(14)** 31. G×e6 f×e6 32. W—d7 W—a1+ 33. K—f2 Czarne poddały się.

UWAGI:

(1) Najlepsza odpowiedź na posunięcie Rubinsteina: 4. D—c2. Dlatego niektórzy mistrzowie stosują obecnie 4. D—b3. Lecz Rubinstein, pozostaje wierny swoim zasadom.

(2) Ta wymiana ma na celu w razie 5... e×d5 ewentualne rozwinięcie gońca na g5, gdyby to nastąpiło odrazu, to po 5... d×c4! Czarne otrzymałyby dobrą grę.

(3) Niekorzystne posunięcie pomimo, że jego zadaniem jest obrona punktu c7 i możność wysunięcia c5. Daleko silniejszem było: 7... S—c6, aby po 8 .S—f3 móc grać: S—e4 9. D—d3 e5! 10. d×e5 D—a5+ 11. G—d2 S×d2 12. D×d2 D×d2+ 13. S×d2 S×e5 i Czarne uzyskałyby wygodną pozycję (partja Rubinstein-Colle z tegoż turnieju).

(5) Zacieśnia przeciwnika w możności rozwoju. Jest charakterystyczną cechą gry Rubinsteina, że często w partjach rozwija przedewszystkiem stronę damy zaniedbując przez dłuższy czas stronę króla (bez szkodliwych skutków oczywiście). I w tej partji występuje to samo zjawiwisko. Rubinstein zajętym jest obecnie tworzeniem silnego centrum, co jest typowym objawem rozwoju przy obronie indyjskiej.

(6) Pomimo, że Białe rozwijają się powoli, nie mogą Czarne wyzyskać swej przewagi tempa, gdyż przeciwnik nie daje im nigdzie sposobności otwarcia linji. Rubinstein skrzętnie zapobiega e5.

(7) Białe mają czas na roszadę. Groziło im przecież e5.

(8) Zanadto passywnie! Wprawdzie Białe mają już przewagę pozycyjną, lecz 19... S—d7, poczem ewentualnie e5 przeszkodziłoby bezpośredniemu niebezpieczeństwu. Na 20. b5 Czarne zawsze mogą grać S—e8.

(9) Umacnia przewagę pozycyjną Białych. Czarne nie mogą wymieniać dam, gdyż po 20... D×c5 21. b×c! poczem Wa—b1 otrzymałyby zupełnie przegraną pozycję, gdyż punktu b7 nie mogłyby skutecznie obronić ani W—b8, ani też W—c7 z powodu G—f4.

(10) Białym groziła utrata damy.

(11) Przewaga materjalna Białych jest prawie bez znaczenia, rozstrzyga przewaga pozycyjna dzięki współdziałaniu obu gońców n. p.: 23... W—a8 24. a66! b×a 25. W×c6 i t. d.

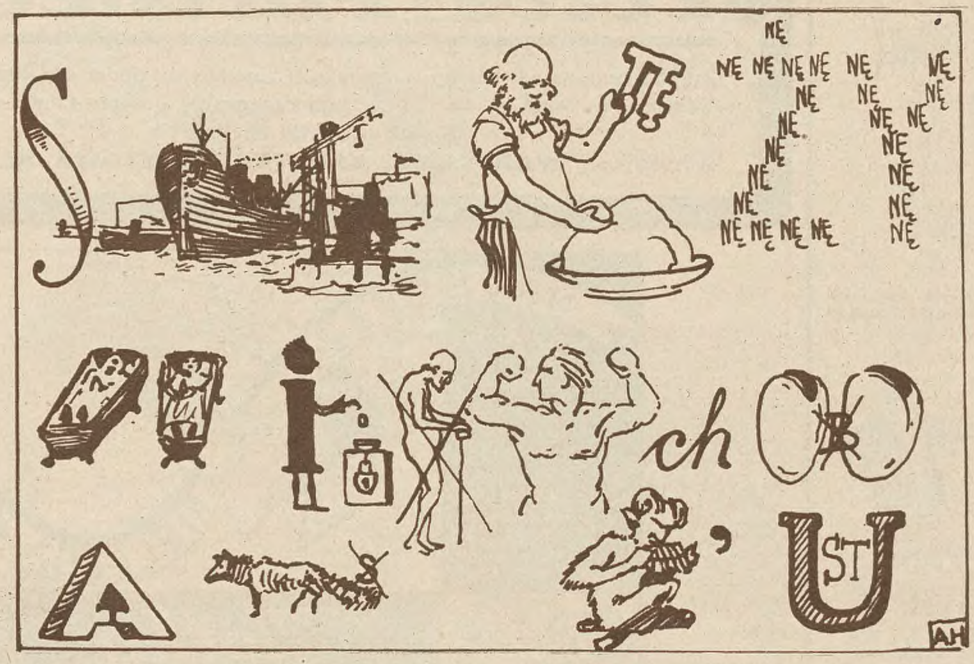
(12) Lub: 24... W—b8 25. G—f4 Wd—c8 26. G—d6 i Czarne byłyby zupełnie sparaliżowane.

(13) Bardzo piękna pośrednia obrona piona a4. Gdyby: 29... W×a4 to: 30. W×d8+ S×d8 31. W—b8 W—d4 32. b7 poczem W—c8.

(14) Czarne są zgubione. Gdyby: **30...** S—d8, to: 31. W×f7! S×f7 32. b7 i t. d.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 48 z dnia 23-go listopada 1929 r.

Rebus.



Jako nagrodę za trafne rozwiązanie niniejszego rebusa redakcja „Światowida" przeznacza

PIĘKNĄ ROBOTĘ RĘCZNĄ.

Rozwiązania nadsyłać należy najpóźniej do dnia 30 listopada b. r. wraz z załączonym kuponem.

Poradnik dla amatorów fotografów.

NOWOCZESNE BUDYNKI. Architektura nowoczesna stawia sobie za zadanie celowość i odrzuca wszelkie części budynku, mające służyć zasadniczo dla samej ozdoby. To też nowe domy są gładkie, proste, bez żadnych dodatków ożywiających, gładkie ściany. Żelazobeton daje duże płaszczyzny, pocięte tylko plamami okien i przyzwyczajonemu do dawnych stylów fotografowi daje sporo do myślenia.

Rzeczywiście kwestja jest trudniejsza i jeszcze więcej niż dawniej musimy uzależniać nasze zdjęcie od stosownego oświetlenia. Ale zato przy sprzyjającem świetle można uzyskać rzeczy ładne, należy jednak podkreślać właśnie brak ozdób, prostotę, strzelistość linji i wogóle charakter stylu.

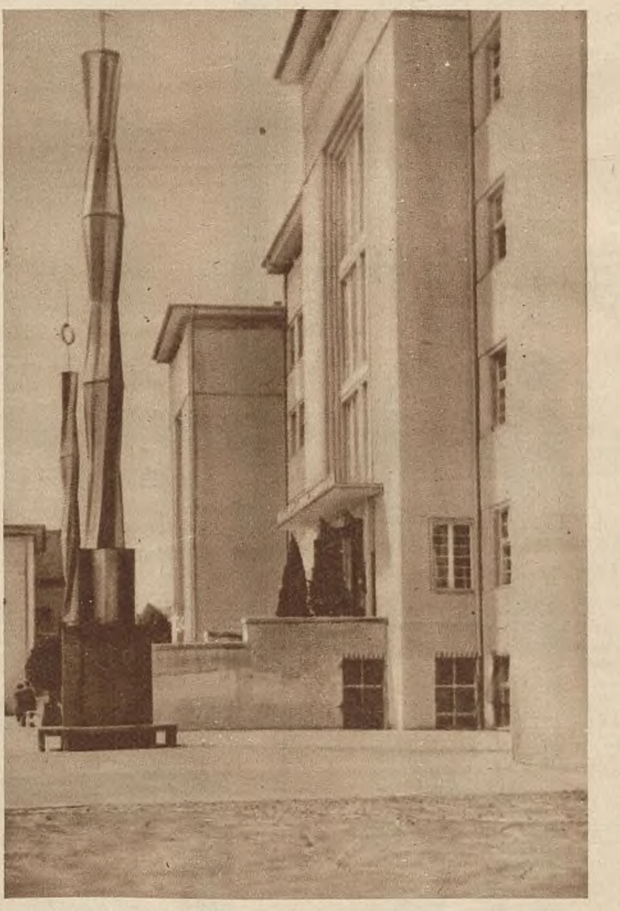
Dominuje tu zasadniczo linja prosta pionowa i tę należy uwydatnić tak, by przecięcia z innemi prostemi jej nie skracały. Powtóre uwydatnić należy płaszczyznę przerywaną prostąkątami okien i tworzyć na obrazie pewien rytm linij prostych, bądźto w postaci węgłów, linij okien czy gzymsów czy choćby cienia rzucanego na ścianę przez wystające części budynku.

Wogóle cień gra tu ważną rolę — na płaszczyznach jasnych i dużych wyraziście rysuje się każda nierówność choćby najmniejsza, o ile światło jest korzystne i sama gra cieni na pustej pozatem płaszczyźnie może dać obraz.

Dr. Tadeusz Cyprian.



Brama Wesołego Miasteczka na PWK.
Alfa Orto Antihalo 1/50 sek, F 9.



Pałac Wychowania Fizycznego na PWK.
Alfa Orto Antihalo, 1/50 sek. F 9.

Rozwiązanie z Nr. 45.

Liście, o, jak pięknie lecą i w tej króciutkiej drodze z gałęzi ku ziemi,
umieją pięknościami zalśnić ostatniemi...
A chociaż dobrze wiedzą, że ulegną błotu,
pragną, by ten upadek miał urok polotu...

(Wiersz Rostanda, zacytowany w „Liście z Warszawy" K. Makuszyńskiego w Nrze 281 I. K. C.).

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 45 nadesłali:

„Kazimierz-Helena-Wiesław", Drohobycz; J. Stephan, Poznań; J. Smoleń, Kraków; St. Szeferowa, Davos; D. Herbstmanówna, Warszawą; Z. Szmarslówna, Warszawa, ski, Warszawa; J. Dłużewski, Warszawa;wPań q,taoishrd H. Wajntreter, Łódź; C. Sindzianka, Poznań; P. Starzyk, Rudzica; Fr. Łukaszewicz, Wilno; Poleszuk z Zalesia; M. Niewiadomska, Kraków; J. Kubialcówna, Jaksice; W. Kortylewicz, Poznań; L. Błoński, Warszawa; **L. Sulikowski, Łomża;** Z. Laskowski, Poznań; C. Kozłowski, Warszawa; J. Dłużewski, Warszawa; H. Klein, Warszawa; Z. Nowak, Rabka-Zdrój; E. Jackowska, Borysław; Inż. K. Stankiewicz, Sosnowiec; St. Prządowie, Wilno; L. Szłapowie, Przemyśl; St. Makólska, Gorzkowice; S. Filipecki, Lublin; St. Węglowski, Warszawa; H. Mokrzycka, Drohobycz; St. Sadowska, Praga; Z. Dąbrowski, Czarny Dunajec; J. Crivelli, Lwów; St. Giedwoyn, Łazy; H. Opielińska, Środa; M. Hajduga, Kraków; H. Lorencowie, Jaworze; J. Trewenstein, Warszawa; J. Hoffmannówna, Ostrów; „Duwita", Wadowice; W. Kuczyński, Poznań; St. Kotowitz, Poznań; W. Macurówna, Katowice; St. Fikel, Miechów; H. Sufraga, Gdańsk; „Maryśka z Pohulanki"; J. Neuman, Warszawa; H. Gliksmanówna, Łódź; E. Koziołowski, Zagrzeb; J. Fürst, Rzeszów; S. Kleinertówna, Tokarzewo; A. Rotter, Kraków; Mikówna, Bystra; E. Po-

liska, Katowice; A. Parachoniakowie, Bystra; S. Kozyakowie, Bystra; J. Kwiekowa, Dobrzelin; M. Kuszewska, Kraków; T. Jesionowski, Rawież; Z. Kąkolewska, Kraków; S. Lenczowski, Kraków; Z. Łukaszewska, Kraków; Z. Tetz, Warszawa; H. Kozakiewiczówna, Wilno; T. Jesionowska, Poznań;

W losowaniu o nagrodę los padł na p. Leona Sulikowskiego z Łomży. Redakcja „Światowida" przeszle mu nagrodę w postaci jedwabnego szala na szyję z końcem listopada pocztą.

TEORJA I PRAKTYKA.



— Pracuję teraz właśnie nad rozprawą doktoryzacyjną o problemie odżywiania się.

— A to doskonale, to może pan zechce przynieść mi kanapkę z kawiorem z bufetu.

„TAK SIĘ NIE POWINNO ROBIĆ".



Mama: Jakżesz to się stało, że łódź się wywróciła.

Kawaler: Bo panna Helena broniła się, gdy ją chciałem pocałować.

Mama: No, bo też tak nie powinno się robić.

Kawaler do panny: Nie mówiłem pani panno Helenko, że się tak nie powinno robić.

TAKŻE ZNAJOMOŚĆ.



— Znasz tą panią?

— Tak, trochę. Spotkałem ją, gdyśmy przechodzili przez ulicę. Jakiś idjota szofer o mało co nas oboje nie przejechał.

Z OSTATNIEGO PRZESILENIA MINISTERJALNEGO WE FRANCJI.



— I znowu nie zostałeś ministrem!

— Co się odwlecze, to nie uciecze. Narazie byłem ministrem tylko przez 5 minut.

SPÓŹNIONA PRZYJEMNOŚĆ



— Dużo było ludzi na pogrzebie?

— Ale, mówięci, tłumy i to z najelegantszego towarzystwa. A co wieńców i kwiatów!... Jaką by to sprawiło nieboszczykowi przyjemność!

Spotkanie się włamywacza z lokatorem mieszkania.



Lekarz: O, widzę, że przyszedłem na sam czas.

Włamywacz: Przepraszam pana konsyljarza. na tabliczce jest napisane, że pan konsyljarz ordynuje od 10 do 12 a teraz jest dopiero 9-ta.

IDYLLA MIŁOSNA PODCZAS POLOWANIA.



Zdziwione zwierzęta: Ci o nas zupełnie zapomnieli.

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych, zagranicą 15 zł. — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. — Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. — Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, telefon 11-98, 44-50, 32-92. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. — Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.
Wydawca i naczelny redaktor Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



Przygotowania zimowe.

Kto tylko mógł, zaopatrzył się już w zapasy węgla. Na wsi ludność wiejska w wielu miejscach robi zapasy tańszego znacznie torfu. Oto widok z Grodkowic w okolicy Krakowa, gdzie wiejskie furmanki zabierają wyschnięte cegiełki torfu na opał w zimie. Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa"